Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy:	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 13 listopada 1932 r. **Nr. 46.**

KS. A. FIGASZEWSKI.

Nie wstydzę się!...

3. „Upamiętajcie się!"

„Albowiem nie wstydzę się Ewangelji Chrystusowej; jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu..."

Rz. 1.16.

Gdy *Jezus Chrystus*, jako ucieleśnienie *Radosnej Wieści*, wstępował na drogę *Czynu* przez samozaparcie, rzucił wezwanie ówczesnym: *„Upamiętajcie się"*!

Wezwanie to dźwięczy po przez wieki aż po nasze czasy powszechnego zatracenia jasności sądów o tem, czem jest *religja* — owo dogłębne odczucie przez duszę ludzką w wierze *Mocy Bożej*, owo *„wżycie się w Boga"*;

„Upamiętajcie się!"

Bóg daje nam w *Ewangelji* to, czego dzisiejszym ludziom tak bardzo brak: daje nam Moc, *Moc Swoją*. Czyż tedy pyszny, a tak mały, nędzny, a skołatany człowiecze, chwycisz się oburącz tej *Mocy Bożej*, czy wypełnisz nią własną istotę i stwierdzisz to radosnem wyznaniem wdzięcznego serca: *„Nie wstydzę się Ewangelji"*, która mi tę Moc daje? Czy padniesz na kolana ty, *„Pan stworzenia"* i *niemożny „potentat"* tego świata i czy zdasz się na wolę *Ojca Dobrego*: *„Wszakże nie to, co ja chcę, ale co Ty!"*?

Czy może wraz z wieloma wstydzić się będziesz tej *Mocy* wobec tych różnych innych złudnych i kruchych mocy tego świata? Czyż myślisz, że wybawi świat z jego kłopotów rozum ludzki?

Oto wszak rozum ludzki, który wyrzekł się Ewangelji, był tą mocą fatalną, jaka zawiodła człowieka nad brzeg przepaści, gdzie cała ludzkość mogła lec zniszczona! Jeśli tedy *Duch Ewangelji, Duch Chrystusowy* nie stanie wpoprzek nadal pędzącemu na oślep światu, a ten nie opamięta się, zaprawdę, „wielki będzie jego upadek".

„Upamiętajcie się"!

Zdawałoby się, że temu wezwaniu trzebaby nadać moc gromów i błyskawic, by zdołało zakamieniałe sumienie *„tego świata"* poruszyć. Lecz nie!: *„Moc Boża wykonywa się w słabości"* — mówi P. św. (II. Kor. 12. 9). Więcej tedy znaczy ciche wezwanie *Syna Człowieczego*, powtarzane ustami Jego wiernych sług, niż wszystkie potęgi tego świata, chociażby im przewodził genjusz ludzki, wysilający się w wynajdywaniu m. in. coraz straszniejszych gazów trujących i pocisków, by „uszczęśliwić" ludzkość.

Protestancki Sztokholm, stolica Szwecji, jest miastem, gdzie w roku ubiegłym nie było ani jednego wypadku morderstwa, kradzieże zaś są czemś nadzwyczaj rzadkiem. Dlaczego? Bo Szwecja jest krajem ewangelickim. Czyż trzeba tedy wstydzić się, że należymy do tego samego wyznania co Szwedzi. Że możność wyznawania czystej Ewangelji zawdzięczamy potężnemu *dziełu Reformacji*, które wywiodło ludzkość z mroków papieskiego średniowiecza w światło wolności ducha ludzkiego, a które to dzieło uratował od zagłady w Niemczech król-bohater Gustaw Adolf szwedzki.

Człowieka honoru cechuje wierność swoim zasadom, z któremi związał całe swe życie. *Żołnierz* nie splami zdradą swego sztandaru, na który poprzysiągł wierność. *Ewangelik*, który przysięgał wierność *Ewangelji*, jakże się jej sprzeniewierzy? Boć wstydzić się *Ewangelji* — to znaczy zdradzić ją, to znaczy zdradzić *Chrystusa*, to znaczy być Judaszem...

„Znam uczynki twoje — mówi Objawienie Św. Jana — *żeś nie jest ani zimny, ani gorący; bodajżeś był zimny albo gorący! A tak ponieważ jesteś letni, a nie zimny, ani gorący, wyrzucę cię z ust moich*". (Obj. 3. 15. 16). Zerwijmy tedy z tą wstrętną obojętnością, która jest obfitą pożywką dla zgnilizny moralnej, nękającej dzisiejszych ludzi. Wyznajmy gorącem sercem *Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego*! Wyznajmy *Jego Ewangelję*!

Ewangelicy! nie wstydźmy się Ewangelji Chrystusowej! Może dziecko wstydzić się kochającej je matki? Chyba wyrodne! Może ewangelik wstydzić się Ewangelji? Chyba już „nieewangelik!"

Upamiętajmy się my, ewangelicy, którzy nazwę bierzemy od Ewangelji. Przywróćmy samych siebie do godności! Szanujmy się! Niechaj każdy z nas wyzna z głębi serca jako *„ten, w którym niemasz zdrady"* *„Albowiem nie wstydzę się Ewangelji Chrystusowej; jest ona bowiem Mocą Bożą ku Zbawieniu każdemu wierzącemu...,"* a więc i mnie!

„Nie wstydzę się Ewangelji"!...

Dopiero wtedy, kiedy stanie się ta Ewangelja chlubą twoją, ewangeliku! sztandarem twojego życia, wtedy, kiedy się w nią wczytasz, wmyślisz, wczujesz, a okaże ci swoje skarby; wtedy dopiero będzie Ona tobie *Mocą Bożą* ku przetrzymaniu dzisiejszych ciężkich czasów, będzie tobie Mocą ku zyskaniu Pokoju dla duszy twojej, będzie tobie *Mocą Bożą* ku *Zbawieniu*: tu „ode złego" a tam ku wiecznemu. Amen.

ZJAZD W USTRONIU

1 i 2 XI. 1932 r.

Zjazdy ewangelickie mają to do siebie, że często, uchybiając względom natury formalnej, w istocie rzeczy posiadają powagę i cieszą się zaufaniem tych warstw społeczeństwa, które na ten Zjazd wysłały względnie wysłać miały swych przedstawicieli i delegatów. Wychowani przez Kościół w karności i wzajemnem zaufaniu nasi współwyznawcy widzą w Zjazdach autorytet, którego zdanie, opinja i życzenia — obowiązywać powinny całe społeczeństwo ewangelickie. To też choć Zjazd delegatów Zborów i Towarzystw polsko-ewangelickich, zwołany na dzień 1 i 2 listopada b. r. do Ustronia przez Zarząd Związku tych organizacji, nie był zbyt licznie obesłany, niemniej przeto znaczenie jego i autorytet jest duży, a rezolucje jego znajdą niezawodnie w opinji polsko-ewangelickiej jaknajżyczliwsze echo.

Już samo miejsce — Ustroń, tuż obok Wisły na Śląsku Cieszyńskim, miejscowość o ludności wyłącznie polsko-ewangelickiej, ma dla każdego z nas specyficzny urok; zaś pastor parafji ustrońskiej, ks. Nikodem, prezes Związku, który Zjazd zwołał, cieszy się u wszystkich wyjątkowem zaufaniem i niekłamaną sympatją. Dom jego, kierowany troskliwą ręką zacnej Gospodyni, pastorowej Nikodemowej, córki dawniejszego proboszcza ustrońskiego — dzięki swej nadzwyczajnej gościnności stał się obok sali zebrań drugiem miejscem, gdzie przyjezdni uczestnicy Zjazdu podczas przerw w obradach stale się zbierali w ciągu całych dwu tych dni. Nie będzie się przeto nikt dziwił, że nastrój na Zjeździe panował harmonijny, że wszyscy się odrazu poznali, zaprzyjaźnili, a na końcu rozchodzili się po dwu dniach spotykania się, jako dobrzy znajomi, starzy przyjaciele.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem z ułożoną na ten cel specjalną liturgją, odśpiewaną przez trzech księży pastorów z przed ołtarza z udziałem chóru kościelnego i chóru młodzieży. Kazanie wygłosił ks. Karol Kulisz, senjor djecezji Śląskiej.

Ten natchniony kaznodzieja, mówca z łaski Bożej, umie zawsze wstrząsać sumieniami i sercami swoich słuchaczów. Miłością do Kościoła ewangelickiego w Polsce i miłością do Ziemi Ojczystej przepojona była każda myśl, każde słowo kazania. *„Kościół ewangelicki w Polsce — jest dla nas życiem"* — te wypowiedziane przez ks. senjora Kulisza słowa były nie tylko koroną, ale istotą i rdzeniem całego jego kazania. Modlitwa, którą ten natchniony kaznodzieja — prorok zakończył kazanie, wzruszyła wszystkich do głębi. Tak modlić się umie ten, kto oczami duszy sięga w zaświaty, kto krocząc skrwawionemi stopy po ciernistej ścieżce życia, widzi jasno wytknięty mu przez Boga promienny cel. Tak modlić się potrafi tylko serce, w którem w chwili wzniesienia się do Boga znika wszystka niechęć do wrogów, a powstaje przebaczenie i wielka gorąca miłość w cierpliwości niepomiernej.

W mocy takich natchnień wzniosłych rozchodziły się tłumy wypełniające olbrzymią świątynię ustrońską, złożywszy uprzednio u stóp ołtarza swoją ofiarę miłości. Dosłownie: u stóp ołtarza. Według pięknego zwyczaju śląskiego bowiem, podczas wielkich uroczystości w kościele, ofiary zbiera się nie przy wyjściu lecz podczas nabożeństwa. Każdy wstaje ze swego miejsca, bez względu na to, czy na parterze czy na chórach, i podąża w kolejce do ołtarza: obchodzi go, i składa tam na przygotowanej tacy swoją ofiarę, następnie wraca na swe dawne miejsce. Podczas tej ceremonji Zbór śpiewa pieśni, a księża stoją u ołtarza. Jest to wspaniały widok. Symbol zespolenia się wszystkich, razem i poszczególnie — członków zboru ze swym duszpasterzem, we wspólnej wielkiej, zbiorowej ofierze u ołtarza samego, przez co duszpasterz ze zborem, a zbór z duszpasterzem nawiązują między sobą jakąś niewidzialną, a potężną, więź duchową w obliczu niewidzialnego Boga.

Zaraz po nabożeństwie wszyscy udali się do nowego gmachu Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej na obrady. Gmach ten — to owoc wieloletnich wysiłków, ofiarnej, twórczej pracy organizacyjnej ks. Pawła Nikodema i jego parafjan.

* * *

Dokładne sprawozdanie ze Zjazdu podamy w następnym numerze Głosu Ewangelickiego. Obecnie zamieszczamy poniżej depesze, wysłane na wstępie, oraz rezolucje powzięte przy końcu obrad.

* * *

Telegramy, wysłane przez Zjazd.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki Warszawa.

Ewangelicy Polacy, zebrani w Ustroniu na siódmym Zjeździe Związku Towarzystw i Zborów Ewangelickich Polski ślą Panu Prezydentowi wyrazy hołdu oraz zapewnienie, że pracować pragną dla dobra i chwały Ojczyzny.

Marszałek Józef Piłsudski Warszawa-Belweder.

Siódmy Zjazd delegatów Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich, obradujący w Ustroniu, śle Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszej czci i oddania.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Bursche i PW-ny ks. superintendent S. Skierski, Warszawa.

Siódmy Zjazd Związku przesyła wyrazy głębokiej czci i życzenia wielu lat pracy dla dobra Kościoła.

Wojewoda Grażyński Katowice.

Siódmy Zjazd delegatów Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich, obradujący w Ustroniu, świadomy swoich zadań na Ziemi Śląskiej, przesyła Panu Wojewodzie wyrazy głębokiej czci.

Wszystkie powyższe depesze w imieniu Zjazdu i Związku podpisali:

Przewodniczący Zjazdu: *Senator Evert.*
Prezes Związku: *Ks. Nikodem.*

Rezolucje

VII Zjazdu Związku Polskiego Zborów i Towarzystw Ewangelickich w Ustroniu z dn. 1 i 2 XI. 1932 r.

I.

W pełnej świadomości wielkiej misji utrwalania pokoju świata, jaką Państwo Polskie wzięło na siebie z racji swego duchowego wewnętrznego ustroju, my Polacy-Ewangelicy jaknajwydatniej współpracować pragniemy przy wykonywaniu posłannictwa dziejowego naszego wielkiego Narodu.

II.

Zjazd, zdając sobie sprawę z dorobku kulturalnego, oświatowego i państwowego, jaki protestantyzm polski w całokształcie swego rozwoju przynosił i przynosi Polsce, stwierdza konieczność wzmożenia pracy religijnej i społecznej w duchu zasad chrześcijańskich, w myśl haseł wielkich Reformatorów, we wszystkich już istniejących i mających w tym celu w przyszłości powstać nowych organizacjach polsko-ewangelickich na całym terenie Rzplitej., a w szczególności na terenie Górnego Śląska.

III.

Zjazd wyraża uznanie działaczom polsko-ewangelickim na Górnym Śląsku za ich pełną ofiar i poswięcenia owocną pracę. Działalność ich, jak również pracę ks. P. Nikodema, uwieńczoną wzniesieniem wspaniałego gmachu Tow. Młodzieży Ewang. w Ustroniu, Zjazd stawia, jako zachętę i wzór wszystkim innym organizacjom polsko-ewangelickim w Kraju.

IV.

Zjazd apeluje do społeczności polsko-ewangelickiej, aby wszelkiemi sposobami starała się łagodzić skutki kryzysu gospodarczego i bezrobocia przez składanie ofiar oraz przez tworzenie komitetów pomocy dla bezrobotnych.

V.

Za przykład takiej pracy Zjazd stawia ogółowi polsko-ewangelickiemu już istniejące instytucje, jak Ewang. Komitet Pom. Bezrob. w Warszawie. Ewang. zakłady dobroczynne w Warszawie i Cieszynie, Zakłady Opiekuńcze w Dzięgielowie na Śląsku Ciesz. pod zarządem Ks. Senjora Kulisza, które są naturalnemi i konkretnemi próbami i środkami w rozwiązaniu w pewnym zakresie kwestji bezrobocia w tych ramach, które są nam dostępne.

VI.

Ponieważ takie zakłady i instytucje są dorobkiem i własnością nie tylko poszczególnych parafji lub organizacji, lecz całego polsko-ewangelickiego społeczeństwa, Zjazd wzywa wszystkich swych współwyznawców do wydatnego na ich cel składania ofiar. W szczególności Zjazd prosi o składanie ofiar na Zakłady Dobroczynne w Dzięgielowie, które w tych czasach krytycznych znalazły się w ciężkich warunkach materjalnych; stanowią one bowiem moralne oparcie dla ruchu odrodzeńczego ludności ewangelickiej na Górnym Śląsku.

VII.

Zjazd stwierdza, że praca w organizacjach polsko-ewangelickich będzie i łatwiejsza w kierowaniu i daleko owocniejszą, gdy całe życie wewnętrzne Kościołów ewangelickich i ich stosunek do Państwa Polskiego oparte zostaną na nowych, odpowiednich do ducha czasów dzisiejszych, podstawach prawnych. Zjazd przeto oczekuje w krótkim czasie ostatecznego uchwalenia przez najwyższe czynniki rządzące w Państwie nowej ustawy Kościoła ewangelickiego.

VIII.

Nowy projekt prawa małżeńskiego, regulujący najważniejszą dziedzinę życia społecznego, projekt prawa, które postawiło sobie za cel usunięcie chaosu w kwestjach t. zw. unieważnień małżeństw mieszanych, Zjazd wita z dużem zadowoleniem, jako pierwszy krok ku uregulowaniu wogóle stosunków między poszczególnemi kościołami w Państwie Polskiem.

IX.

Ponieważ prasa stanowi potężny czynnik w urabianiu opinji publicznej całego świata, a dla ewangelicyzmu w Polsce prasa polsko-ewangelicka w tym względzie posiada tem większe znaczenie, Zjazd, wyrażając swe uznanie całej Prasie ewangelickiej z Biurem Prasowem Polsko-Ew. t. zw. EWPOLEM na czele, za jej ideowość i ofiarność, wzywa wszystkie organizacje do utrzymywania stałego i ścisłego kontaktu z redakcjami tej prasy i do popierania jej materjalnego i moralnego.

X.

Świadom zaś, że siła wewnętrzna i wzbudzanie na zewnątrz do siebie poważania zależne są od moralnych podstaw, ideowości pracy i jednolitości frontu, Zjazd wzywa wszystkie organizacje w duchu wyżej wymienionych punktów prowadzone, do ścisłej współpracy z Zarządem Związku Polskiego Zborów i Towarzystw Ewangelickich w Polsce.

Ks. Karol Banszel.

Ideał wychowawczy Komeńskiego

Wykład, wygłoszony w Krakowie, dnia 2 października 1932 r.

Przyjąwszy chętnie zaszczytne zaproszenie do wygłoszenia wykładu inaugurującego pracę kulturalno-oświatową na podłożu religijnem w bieżącym okresie, zainicjowaną przez *Komitet oświatowy* tut. zboru ewangelickiego, którego to komitetu „duszą" jest zarząd polaków-ewangelików z czcigodnym i o ożywienie życia zborowego dbałym prezesem — p. dyr. Kiszą na czele — postanowiłem Szan. Państwo zainteresować — o ile to możliwe — ze szlachetną postacią, należącą wprawdzie do historji, oddziaływującą na nas jednak żywo (przez dzisiejszą nowoczesną szkołę. Postacią tą jest *Jan Amos Komeński,* pastor i ostatni biskup Braci czeskich, jednocześnie słynny pedagog o znaczeniu epokowem.

Z dwóch przyczyn wspominam dziś o nim. Po pierwsze dlatego, że w obecnej chwili *kwestja współżycia dwóch bratnich narodów* — Polski i Czechosłowacji — *stała się bardziej aktualną* dzięki pięknemu ze wszech miar stanowisku Czechów z okazji tragicznej śmierci naszych tęgich duchem indywidualności śp. pilota Żwirki i inż. Wigury (którzy światu pokazali, że twórczość polska, znajdująca się w początkach swego rozwoju, może wydać niespodziewane, zadziwiające owoce). Śmierć ich przyczyniła się do zbliżenia się, do zacieśnienia przy-

jaznego stosunku między nami a Czechami. *Ta manifestacja uczuć braterskich*, jaka miała miejsce podczas pogrzebu naszych nieodżałowanych rodaków, *była jakby ilustracją i ucieleśnieniem ducha wielkiego Komeńskiego*, którego stanowisko względem nas odzwierciadlają słowa pod naszym adresem wypowiedziane: *Fratres ex altera navi — bracia z sąsiedniego okrętu.*

Po drugie: o Komeńskim wspominamy dziś dlatego, że jego myśli o wychowaniu młodzieży, jego pogląd na istotę dziecięcia i przeznaczenie człowieka, jego projekt organizacji szkolnictwa i metody nauczania w szkole dziś jeszcze inspirują wszystkich tych, którzy pragną w jak najlepszy i najracjonalniejszy sposób rozwiązać zagadnienie wychowania w domu i w szkole, pragną rozwiązać zagadnienie organizacji szkolnictwa w zastosowaniu do potrzeb danego społeczeństwa.

My, ewangelicy w Polsce, coprawda naogół mało interesujemy się i dyskutujemy kwestje z zakresu wychowania. *Zasadniczo podpisujemy program państwowego wychowania* nie dlatego, jakoby on naszym ideałom w zupełności odpowiadał, ale z tej racji, że całem swem jestestwem *pragniemy dobra państwa* i dla tego dobra państwa gotowi jesteśmy do daleko idących ofiar.

To stanowisko jednakże nie zwalnia nas od obowiązku czy prawa, *od konieczności opracowania podstaw wychowawczych, ideału wychowawczego, wynikającego z ducha ewangelji*, jakoże my ewangelicy z powołania naszego winniśmy kształtować życie swe i poglądy na sprawy kulturalne, społeczne, gospodarcze, polityczne, wychowawcze, kościelne na podstawie i pod kątem widzenia ewangelji Chrystusa, *która jeszcze nie jest nerwem i motorem poczynań ludzkich.* I któż więcej od nas jest powołany do zaznajomienia szerokich warstw społeczeństwa z programem — powiedzmy — społecznym, wychowawczym, politycznym z punktu widzenia ewangelji Chrystusa? Przecież ta *ewangelja Chrystusowa ostatecznie odniesie tryumf nad ludzkością*, przecież jej żywa moc przeistoczy układ życia społeczeństw, przecież jej duch stanie się punktem wyjścia — alfą i omegą działania ludzi i ludzkości, a wtedy nastąpi zorganizowanie całego świata w najdrobniejszym nawet szczególe na zasadach Chrystusa. Każdy, co tęskni do tego doskonałego stanu rzeczy, pragnie, by jaknajprędzej można było zanucić hymn uwielbienia: „Dziękujemy tobie, Panie, Boże wszechmogący, któryś jest, któryś był i który masz przyjść, *żeś wziął moc swoją wielką i ująłeś królestwo*". (Objawienie Jana 11, 17).

Wydaje mi się, że życie nasze i nasz światopogląd muszą brać natchnienie, muszą się normować właśnie odpowiedzią na pytanie: poco my właściwie istniejemy? Odpowiedź brzmi: po to istniejemy jako jednostki i jako chrześcijaństwo, by tworzyć wartości o nieprzemijającem znaczeniu, wartości, któreby miały na celu spełnienie, urzeczywistnienie prośby Chrystusowej: *„Przyjdź królestwo Twoje"*.

Pod tym kątem widzenia traktujemy także zagadnienie wychowania. Wychowujemy dzieci tak, by one — dorósłszy — życiem swem mogły przyczynić się do przybliżenia, do przygotowania panowania Bożego — dokładniej: by Bóg mógł ich użyć do przygotowania swojego panowania.

Po tych wstępnych uwagach i na ich podłożu przystępujemy do przedstawienia ideału wychowawczego Komeńskiego — tego Komeńskiego, który dla wiary swej ewangelickiej wraz z tysiącami współwyznawców edyktem cesarza niemiecko-austrjackiego wypędzony ze swej ojczyzny, w Polsce znalazł drugą ojczyznę, gdzie pracował łącznie 12 lat.

Pogląd jego na sprawy wychowania, jego ideał wychowawczy opracowałem na podstawie najważniejszych dzieł pedagogiczno-dydaktycznych Komeńskiego a mianowicie: Janua linguarum reserata aurea (złota brama języków otworzona) — Didactica Magna (Wielka Dydaktyka) — Methodus linguarum novissima (najnowsza metoda języków) — Skola materska (szkoła macierzyńska)—Schola pansophica (szkoła wszechmądrości)— Fortius redivivus (zmartwychwstały Fortius) — Schola ludus (szkoła, miejscem umysłowych rozrywek) — Orbis sensualium pictus (świat w obrazach) i inne.

Myśli jego, pogląd jego na sprawy, związane z wychowaniem, w ramach dzisiejszego wykładu mogę przedstawić oczywiście tylko w najogólniejszych zarysach.

Przystępuję do rzeczy samej.

Komeński głosi, że człowiek przez Boga stworzony jest z tem przeznaczeniem, by nietylko przebywał w raju, „sprawował i strzegł go", ale by sam także był rajem rozkosznym dla Boga. Bo człowiek — to ekstrakt (wyciąg) wszystkich pierwiastków materjalnych i duchowych; człowiek — to cudowne arcydzieło Bożegoa rtyzmu — „korona stworzenia".

I mimo upadku głęboko w nim wkorzeniona jest tęsknota za utraconym rajem — głęboko w nim tkwią pierwiastki tej świadomości, że człowiek nie istnieje dla siebie, lecz dla Bożych celów.

Dobre wychowanie powinno człowiekowi dopomóc do odzyskania utraconego raju, do odszukania swej cząstki w Bogu. Człowiekowi trzeba pomóc do wyzbycia się egoizmu, do wyleczenia się z niebezpiecznej choroby, której na imię *egocentryzm*.

Człowiek o egocentrycznym sposobie myślenia ma na myśli przedewszystkiem swoje „ego", swoje „ja". Jego „ja" jest osią, około której obracają się dążenia i pragnienia jego. Stąd pochodzi wszystko zło. Albowiem gdy każdy jest sobkiem, o własne wywyższenie, o własny interes dbającym, wtedy nie może być mowy o miłości. Zamiast uprzejmości i życzliwości w takich warunkach mamy do czynienia z podstępem, fałszem i wyzyskiem; zamiast przyjaźni jest zazdrość i nienawiść, zamiast zaufania nieufność, podejrzliwość i wzajemna intryga, zamiast pokoju — stronnictwa i koterje, spory i kłótnie, mordy i wojny. Gdzie egocentryzm, tam panoszy się niesprawiedliwość, krzywda, kradzieże a często i bezprawie, rozpycha się kłamstwo, plotkarstwo. Zaiste, egocentryzm podważa wszelkie więzy społeczne. Bywa że człowiek, piastujący jakąś godność lub urząd, uważa się za bóstwo. W swej niedostępnej wyniosłości kieruje się zasadą: sic volo, sic iubeo, stat pro ratione voluntas — tak ja chcę, tak polecam, moja wola decyduje o prawie. Egocentryzm czyni z ludzi zarozumialców. Pragną oni, by przysporzono im chleba i nieba, ale sami nie skłaniają się do tego, by innym ulżyć w złej doli; pragną wszelkiego dobra i szczęścia, ale dla siebie.

Trzeba opamiętać się, odrodzić, zmobilizować najgłębsze i najlepsze w sobie siły, na nich oprzeć gmach swego życia i pracować przy Bożej pomocy nad przetworzeniem, przebudową świata, by zmienił się znowu w Eden i by ten raj zaistniał w sercu każdej jednostki.

Prof. ks. Karol Michejda.

O szkolną naukę religji

(Replika na odpowiedź ks. Banszla).

Nie mam zamiaru sprzeczać się o słowa, ale dobra sprawa warta jest szczególnej uwagi.

Jeszcze w sprawie książki ks. Karola Banszla: „O nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego", lepiej było powiedzieć: „O nowoczesne podstawy ewangelickiego wychowania religijnego".

Ale o cóż jeszcze chodzi?

Ks. prob. Banszel w odpowiedzi na moje uwagi o jego książce w Nr. 42 „Głosu ewangelickiego", wywodzi, że zapewne tylko przez nieporozumienie posądzam go o „upodobania mistyczne", że, mówiąc o tem, iż świat ma być apoteozą Boga, pragnie jedynie tego, by na świecie w całej pełni ujawniło się Królestwo Boże; że chrześcijaństwo nie nauką, lecz czynem religijnym zwycięży; że pragnie przedewszystkiem, „by religja stała się nerwem życia dorastającego człowieka; ostatecznie, że w swojej pracy właściwie nie omawia zagad-

nień metodycznych, a poświęca ją podstawom wychowania, kładzie w niej „niejako fundament pod nową szkołę twórczą, której kamieniem węgielnym jest *żywa religja*".

Z zadowoleniem można stwierdzić, że dyskusja się naprzód posunęła.

Miło jest stwierdzić, że ks. prob. Banszel odżegnywa się od skrajnego *mistycyzmu*, aczkolwiek nazywanie „jaźni" ludzkiej „ułamkową częścią istoty Boga" łącznie z podobnemi słowami, ściśle biorąc, trąci nie tylko mistycyzmem, ale panteizmem.

Szkoda, że autor słowa Trentowskiego, jakoby świat miał być *apoteozą* Boga, nie cytuje w całej rozciągłości, dosłownie; bądź co bądź, że świat chwali Boga, że uznaje Rządy Boże czy Królestwo Boże, to w naszem poczuciu słowa nie znaczy, że świat jest, albo ma być *apoteozą* Boga.

Nowością w dyskusji jest może nie tyle podkreślenie „*czynu* religijnego", ile oświadczenie, że praca ks. Banszla „kładzie niejako fundament pod nową *szkołę twórczą*, której kamieniem węgielnym jest żywa religja".

Szkoła pracy! czyli szkoła twórcza!

Szkoda, że autor tej rzeczy nie powiedział w *książce*! Gdyby ta rzecz autorowi wyraźnie była przyświecała, niewątpliwie *założenia* i *metodyczne wywody* książki byłyby inaczej, byłyby prościej i jaśniej wypadły.

Szkoła pracy! Ta chce zająć *wszystkie* funkcje duszy dziecka i nawet zaprząc moce fizyczne. Ile można, wszystkie siły puścić w ruch!

A więc nie pielęgnować tylko intelekt, ale też nie pielęgnować tylko uczucia, strony „moralno-uczuciowej", jak autor mówi (str. 22) (chyba nie chodziłoby tylko o moralne *uczucia*!); ani też nie wychowywać tylko *do* czynu chrześcijańskiego! Ale szkoła pracy stara się wychowywać *przez* czyn, *przez* pracę, *przez* życie, w miarę stopnia rozwoju dziecka.

Autor w książce (str. 18) powiada: „Nie pora i nie miejsce na to, by dać wyraz *naszej koncepcji* w tym względzie", t. zn. w sprawie organizacji szkolnictwa i nauki, oraz w sprawie metody wychowania i kształcenia. I znowu w sposób *tajemniczy* powiada (str. 56): „Nadejdzie dzień wielkiej *reformy* szkolnej — wtedy sprawa wychowania religijnego rozwiąże się sama przez się", zaznaczając zarazem, że z konieczności musi zejść na grunt dziś realny, do pracy w szkole dzisiejszej.

Pytamy się, *jakżeż to reforma* szkolna przyświeca autorowi?

Wydaje się, że w książce znajdujemy pewną odpowiedź na to pytanie.

Autor, zdaje się, z upodobaniem mówi o szkole *w Stanach Zjednoczonych A. P.*, w której niema nauki religji, — nie dlatego, że „religijni Amerykanie wychodzą z założenia, że nauka religji, organizowana z urzędu, pozbawiona jest głębi religijnej", ale dlatego, że z samego początku istnienia Stanów dano wyznaniom swobodę, a państwo nie może wszystkim denominacjom zapewnić szkolnej nauki religji.

Dość na tem, że autorowi zdaje się przemawiać do przekonania owa *kościelna* nauka religji *poza* szkołą, zapewne szkółki niedzielne, w każdym razie wakacyjne kursy biblijne, gdzie wszędzie „boiska sportowe, sale gimnastyczne, różne godziwe rozrywki przyciągają dzieci". (str. 54 i 55).

O, żeby coś takiego u nas mieć zamiast przymusowej szkolnej nauki religji! Tak zapewne myśli autor. Tak może niejeden myśli!

I cóż? Mamy się *zrzec* nauki religji *w szkole*? Postawmy raz wyraźnie to pytanie! Jeżeli *szkolna nauka religji* wtłacza religję w system szkolny planów, zadań i not, na sposób lekcyj z geografji, matematyki, chemji! Jeżeli szkolna nauka religji, jeżeli sama szkoła i metoda szkolna *paczy* religję! Już i tak mamy takich, którzy nie doceniają szkolnej nauki religji, traktują ją jako kopciuszka wśród prac kościelnych, nie doceniają pracy pedagogów.

Czyżbyśmy się mieli wyrzec szkolnej nauki religji a ograniczyć się do kościelnej nauki religji *poza* szkołą, w szkółkach i kursach kościelnych!

Jeżeli się jej nie wyrzekamy, to chyba powstaje pytanie, co czynić, żeby szkolna nauka religji ile możności odpowiadała pragnieniom i życzeniom, jakie przypisujemy do wychowania religijnego młodzieży.

Zdawałoby się, że autor, kładący nie dość pomyślne wyniki na polu wychowania religijnego na karb metody mechaniczno-pamięciowej, jak mniema ortodoksyjnej, a w rozdziale XI. pytający się, „*w jaki sposób* ułatwić rozwijającemu się człowiekowi związek z Bogiem", zdawałoby się, że pokusi się o przedstawienie w całej pełni nowoczesnego poglądu nietylko na podstawy, ale i na *metody* wychowania religijnego. Wszak o podstawy i założenia filozoficzne czy psychologiczne pytamy się jedynie przez wzgląd na poznanie potrzeby dziecka i poznanie właściwej metody wychowawczej.

I nagle wyskakuje nie w książce, ale w artykule wywatowanym dyskusją, wyznanie: moim ideałem jest *szkoła pracy*; szkoła pracy może bez „*dogmatycznej* nauki religji", jak mówi Paweł Jerzy Munch, w każdym razie bez nauki katechizmu, może nawet wogóle bez nauki religji, jak jest w Ameryce, ale bądź co bądź, jak autor chce, „szkoła twórcza, której kamieniem węgielnym jest *żywa religja*".

Ale jeżeli taki ideał przyświeca, czy nie należało jednak rozpatrzyć tego ideału na tle *dzisiejszych* szkolnych stosunków i w obliczu dzisiejszej szkolnej nauki religji? Czy psychika naszych dzieci odpowiada postawieniu nauki religji na stopniu szkoły pracy? W jakiej mierze jej metody można wogóle zastosować w wychowaniu religijnem, no i w szkolnej nauce religji?

Powiedziałem już w pierwszym artykule: „niech dziecko, niech młodzież ile można, na samej lekcji religji żyje religją, modlitwą, nabożeństwem, pracą usłużną". Inaczej: wprowadźmy na lekcję religji *religję*; wychowujmy do religji *przez* religję, przez budzenie, raczej przez pielęgnowanie religji, to jest pełnego, w miarę rozwoju dziecka i młodzieży, życia religijnego, gromadnego, kościelnego, jako że i dzieci są cząstką kościoła (nie ilościowa, jak wydrukowano w Głosie Nr. 39, str. 6)

Warto pokusić się o to i pomyśleć: *Co począć w klasie*? Prowadzić nie tylko pojedynczą lekcję ale całą pracę wychowawczą, żeby dziecko i młodzież żyła w ramach swoich możności pełnem życiem religijnem i kościelnem, rozwijając się od stopnia do stopnia ku pełnoletności, która wszak też jeszcze nie jest gwarantką doskonałości? Jak prowadzić lekcję żeby religja *była* rozrywką, ale *nie tylko* rozrywką.

Szkoda, że czcigodny ks. prob. Banszel z tego, co mu przyświecało, w książce robił tajemnicę, a wypowiedział się dopiero w dyskusyjnym artykule. Szkoda że w swoich wywodach o założeniach i o metodzie pracy wychowawczej nie starał się jasno uwzględnić wymagań z jednej strony szkoły pracy, z drugiej — wymagań żywej, pełnem życiem chrześcijańskiem i kościelnem żyjącej religji, raczej wiary. Metody szkoły pracy wskazują w dużej mierze na dawne metody kościelne, nie na owo fizyczne wbijanie katechizmu w głowę, ale na owo pielęgnowanie życia religijnego dzieci i młodzieży, w ramach *całego* życia kościelnego. Metoda szkoły *pracy*, stosowana w wychowaniu religijnem, chyba zapyta się o zagadnienia, życie i *pracę* kościoła.

Państwo, szkoła, kościół! Sprzeczność? A jednak możliwość równoległej, a w pewnej mierze wspólnej pracy! Pewnie, że podręczniki szkolne nie zawsze są ujęte w duchu najwznioślej pojętej współpracy w ramach danej nam państwowości, ale właśnie znowu powstaje pytanie! jak umocnić i uodpornić naszą młodzież wobec przeciwnych wpływów, z któremi i tak w życiu się spotka? I wypadnie się pytać już nie tylko o założenia, ani o metodę pracy wychowawczej, a o *materjał* nauczania. Bodaj, że ten materjał wielu nauczycielom religji sprawia trudność największą.

W kreśleniu podstaw i założeń przystoi *ostrożność*. Bóg jest duch i jest w świecie; ale jest dla wiary naszej przedewszystkiem *nad* światem; nie rozpływa się w świecie tak jak, proszę słowo wybaczyć, cukier w kawie. To stanowisko dzieli nas od tych, którym świat i Bóg jedno jest i którzy Boga piszą przez małą literę. Z tym rozdziałem pogodzić się musimy i w życiu i w pracy wychowawczej: „Brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi", (Ps. 49,8). Jasne określenia i nawet roz-działy i odgraniczenia winni jesteśmy dzieciom i dorosłym, tym wszystkim, którzy o to pytają i którzy czy w pracy w szkole czy poza szkołą, tego od nas czekają.

Dogmatami, *wyznaniami* i ujęciami katechizmowemi nie godzi się gardzić; są czemś więcej, niż czcigodnemi zabytkami i dokumentami historycznemi. Wyznania jak: Boże są rządy i Boże jest królestwo! albo: Jezus z Ducha jest i jest Chrystusem! — wyznania takie, kto chce, dogmatem nazwać może. Przez te wyznania, da Bóg z kim można, także w nowych czasach porozumiemy się. Dystans, dystans przystojny trzeba zachować, i wobec Boga—Pana i wobec dziecka i dorosłego! Tak da Bóg, i zaufanie do siebie nawzajem znajdziemy i w... świecie przestronniej nam będzie.

Wrażenia z Ogólnego Zebrania Zboru Warszawskiego

Na zebraniu parafjalnem w dniu 30 października r. b. omawiano bieżące sprawy Zboru, przyjęto sprawozdanie roczne kasowe, które imieniem Zboru podpisali pp. poseł Goettel i prof Michejda, i wreszcie uchwalono przepisy emerytalne dla pracowników zawodowych Zboru, oparte na nowych podstawach.

Zebranie trwało przeszło 2 godziny, a p. Prezes Kolegjum, senator J. Evert, zobrazował pokrótce działalność instytucyj parafjalnych, zdając z ich pracy sprawozdanie rzeczowe. Wobec kryzysu ekonomicznego, który nie oszczędził Zboru, znaczna część przemówień dotyczyła spraw finansowych i polityki ekonomicznej, prowadzonej w parafji przez Kolegjum. Omawiano przewidziane w preliminarzu budżetowym pozycje dochodowe oraz ich wykonanie: większość z nich niedopisała, to też rachunek roczny za r. 1931 zamknięto niedoborem około 30,000 zł. Zastanawiano się nad spadkiem składek kościelnych od parafjan i radzono nad sposobem zwiększenia przychodu z tego źródła. Poruszono sprawę obdłużenia Zboru w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła na skutek spadku kursu listów zastawnych, spłatą rat i procentów, udziału posiadanego przez Zbór we współdzielczym Banku Ewangelickim i t. d.

W odpowiedzi na zapytanie jednego z obecnych, który nawiązując do wydrukowonego w „Głosie Ewangelickim" listu p. Karola Schmidta, a mianowicie do jego wywodu o dziesięciokrotnej odpowiedzialności materjalnej Zboru w stosunku do posiadanego w Banku udziału, p. Prezes Kolegjum oświadczył, że poza bankami państwowemi niema chyba innego banku w Warszawie, któryby miał tak mocne podstawy istnienia, jak bank Ewangelicki, i że przeto obawy, że w Warszawie może się powtórzyć katastrofa bankowa cieszyńska, są płonne. Usłyszeli jednak zebrani z ust p. Prezesa, że Kolegjum pracuje usilnie nad projektem nowych posunięć finansowych, przewiduje m. i. zlikwidowanie swego długu i udziału we wspomnianym banku. Gdy żywo omawiana obecnie w Kolegjum sprawa ta dojrzeje i uzyska aprobatę Komitetu parafjalnego, to opracowany w szczegółach projekt będzie przedstawiony do decyzji ostatecznej nadzwyczajnego zebrania parafjalnego.

Ktoś z obecnych wyraził życzenie, aby Kolegjum wróciło do praktykowanego dawniej zwyczaju drukowania sprawozdań rocznych. Od stołu prezydjalnego dano odpowiedź, że za rok jubileuszowy Zboru 1931 sprawozdanie takie będzie odbite na powielaczu. Jedni obiecują sobie, że przysporzy to składek od parafjan na cele Zboru, inni natomiast wyrażali obawy, że może to spowodować ich zmniejszenie. Są osoby, które dowiadują się z wykazów w sprawozdaniu, że zamożniejsi od nich składki swe zredukowali, i nie chcą się wysuwać na czoło przed tamtych pod względem wysokości składki, zmniejszają również stopę swego opodatkowania się. Chcemy jednak wierzyć, że więcej będzie takich parafjan, których wgląd w wykaz składek zachęci do większego samoopodatkowania się na rzecz Zboru, budząc w nich wolę spełniania tego obowiązku bez oglądania się bojaźliwego na innych. (Do tej sprawy — powrócimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma).

Na zebraniu parafjalnem nie podnoszono żadnych wyraźnie sprecyzowanych zarzutów pod ściśle wskazanym adresem. Były tylko zapytania i aluzje pod adresem gimnazjum im. M. Reya. Że coś jest w Zborze nie zupełnie w porządku, z tego mówcy zdawali sobie sprawę. Jakieś z tego powodu niezadowolenie nurtowało na sali. Ciekawą rzeczą jest jednak, że niezadowolenie to wyładowało się znowu pod adresem szkoły Rejowskiej, jak gdyby to ona była tą właściwie jedyną placówką, która przysparza parafji naszej trosk i kłopotów. A więc ma się jej za złe, że po 25 latach istnienia "daje się prowadzić za rękę" i nie może się zdobyć na płacenie komornego Zborowi, to znowu, że jest za mało „ewangelicką". Padła też uwaga, że między poszczególnemi placówkami pracy w Zborze brak kontaktu, porozumienia i współpracy. Traci na tem całokształt pracy pod względem wyników. Niepotrzebnie każdy Wydział „ukrywa" skrzętnie swą działalność przed innemi. Gdy kto próbuje dowiedzieć się, co się dzieje na tei lub innej placówce, to spotyka się z nieufnością, jak gdyby mu imputowano, że podejrzewa jakieś nadużycie. Uwaga całkiem niesłuszna. Zainteresowanie się jakąś placówką pracy parafjalnej i chęć poinformowania się o pracy tej lub innej instytucji spotkać się może w Zborze naszym z niechęcią wtedy jedynie, gdy przybiera formę napastliwą.

Dla zainteresowania szerszych warstw parafjan sprawami naszych zakładów i pracą poszczególnych Wydziałów Kolegjum Kościelnego, postanowiono, że co kwartał mają być ogłaszane w prasie ewangelickiej sprawozdania z działalności instytucyj parafjalnych. Uchwała ta stanowi bardzo szczęśliwe posunięcie, i życzyć tylko należy, aby była jaknajtroskliwiej przestrzegana.

Pomysł obciążenia gimnazjum im. Reya opłatą za lokal, nie jest nowy. Osoby, które stawiają takie wnioski, nie liczą się z okolicznością, że brak podstaw do wymagania komornego. Wszak gmach gimnazjum został wzniesiony za pieniądze, przeznaczone przez ofiarodawców na szkołę średnią. Przykład niektórych szkół prywatnych, których właściciele podorabiali się dużych majątków na swoich gimnazjach, jest całkiem chybiony. Słyszeliśmy już o pomysłach jeszcze dalej idących, np. aby gimnazjum wpłaciło do kasy Zboru sumę, równą wartości swego inwentarza ruchomego, — chociaż inwentarz ten jest nabyty z własnych dochodów szkoły. Gimnazjum Zboru Warszawskiego musi stać na wysokości zadania swego pod względem wychowawczym i naukowym, musi przygarniać także młodzież niezamożną, nie może zaś być szkołą bogatych jedynaków wyłącznie, ani przedsiębiorstwem zarobkowem Zboru, kosztem wyzyskiwanych pracowników, z narażeniem opinji własnej i Zboru.

O wymaganiach, jakie można stawiać szkole „ewangelickiej", pogawędzimy z czytelnikami kiedy indziej.

Kto dopomoże ubogiemu studentowi zapłacić wpis? Inaczej będzie relegowany. Wymagany pośpiech. Datki składać w redakcji Gł. Ewang. P. K. O. Nr. 1508.

Swięto Reformacji Organizacji Polaków-Ewangelików w Łodzi

Korespondencja z Łodzi.

W niedzielę, dnia 30 października r. b., zbór Polaków-Ewangelików obchodził uroczyście pamiątkę 415-lecia reformacji.

Dzień ten, jako pamiątka wiekopomnego faktu dziejowego, z którym wiąże się tak żywotne wspomnienie, że już sama świadomość przeżywania tej chwili, tego samego dnia wytycza kierunki naszej myśli i uczuciu, stał się świętem radości i dumy, wesela i chluby z tego wielkiego, spełnionego ongiś czynu.

O godzinie 12 w południe, w kościele św. Jana, odbyło się uroczyste nabożeństwo reformacyjne. Po liturgji i odśpiewaniu przez zebranych chorału reformacyjnego: „Warownym Grodem", ks. pastor K. Kotula wygłosił podniosłe kazanie na tekst: List do Rzymu 2,1, w którem przedstawił powagę żywej, nieśmiertelnej chwili reformacyjnej; chwili, której przykład zawsze jest aktualnym i współczesnym, jaśniejąc po wsze czasy w historji niezwykłej piękności blaskiem. Następnie, przedstawiwszy zasługi, jakie reformacja położyła w dziedzinie rozwoju myśli i kultury, mówca uwypuklił jej dar najcenniejszy: wolność; wolność wiary i przekonania, protest przeciwko wszelkiemu panowaniu nad duszami i sumieniami, zwracając równocześnie uwagę słuchaczów na wielką i świętą odpowiedzialność jednostki przed Bogiem, która z tej wolności się rodzi. Święta odpowiedzialność ta nakłada nam obowiązki, które zawsze i wszędzie spełniać powinniśmy, pomni na słowa Chrystusowe: „Wy jesteście solą ziemi..."

Wolności tej nie wolno nadużywać, trzeba ją nadewszystko ukochać i cenić; nie dać się porwać prądom doby obecnej, których istotą ponowna niewola, ale pewien swych przekonań dbać o to, aby ta umiłowana wolność i prawda ewangeliczna, będąca życiodajnem źródłem, stała się podstawą wszelkich poczynań i wysiłków myślowych, podwaliną nowego, potężnego i na prawdziwej wolności opartego państwa.

Po kazaniu chór kościelny odśpiewał donośnie pieśń Lutrową: „Warownym Grodem". Zebrani stojąc, w skupieniu wysłuchali jej. Komunją św. zakończono nabożeństwo.

O godz. 8-ej wieczorem odbyła się w nowym, własnym lokalu organizacyj polsko-ewangelickich, w sali wypełnionej po brzegi publicznością, uroczysta akademja święta Reformacji, która z powodu przypadającej w tym roku 300-nej rocznicy śmierci króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, poświęcona była pamięci tego wielkiego wyznawcy i obrońcy protestantyzmu. Po wykonaniu przez chór kościelny „Pieśni protestantów niederlandzkich" wygłosił słowo wstępne w zastępstwie ks. T. Wojaka, ks. prefekt A. Hauptmann, witając zebranych i wskazując w swem przemówieniu na zasługi Gustawa Adolfa, położone dla utwierdzenia sprawy reformacji.

Punktem kulminacyjnym bogatego programu akademji stał się ciekawy wykład ks. K. Kotuli na temat: „Gustaw Adolf, obrońca protestantyzmu". Po stworzeniu tła historycznego, omówieniu ówczesnych stosunków politycznych, lokalnych i religijnych, referent przedstawił postać Gustawa Adolfa, jako człowieka, chrześcijanina, bohatera i króla. Dalej scharakteryzował ówczesną sytuację w jakiej znalazła się sprawa reformacji i wskazał jak bardzo potrzebnem było wówczas scalenie protestantyzmu, dzieło tego króla-bohatera.

Ze względu na wielkie zasługi dla dobra protestantyzmu położone, winniśmy mu cześć. On bowiem — to idea obrony, zwarcia i skupienia protestantyzmu; idea myśli i nadziei zwycięstwa sprawy reformacji.

Na program dalszej części złożyły się deklamacje: „Tak mi Boże dopomóż" i „Nie zwątpić". Część muzyczną programu wypełniły występy solowe, oraz chóru kościelnego. Akademję zakończono odśpiewaniem 2-ch zwrotek hymnu: „Warownym grodem jest nasz Bóg!".

Artur Besocke
stud. teol.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zgodnie z decyzją, powziętą na ostatniem posiedzeniu Zarządu T. P. M. E. dnia 28 ub. m., podajemy do wiadomości ogólnej Bilans Komitetu Zbierania Funduszu na Budowę własnej Siedziby.

Kasa	42.35	
P. K. O.	26.43	
Bank Ewangelicki	29.920.42	29.989.20
5 akcji Banku Polskiego	400.00	
117 dolarówek à 45	5.265.00	
35 obligacji Zboru	3.500.00	
3 akcje „Tkanina"	3.60	9.168.60
Przedmioty wartościowe	3.309.08	
Aparat kinowy (udział)	750.00	
Zarząd T. P. M. E.	732.04	
Koło Sportowe (kort)	2.800.00	7.591.12
Zebrany Fundusz w d. 31 marca 1932		46.748.92

Księgowy (—) *W. Scheing.* Przewodniczący (—) *E. Radomski.*

Dodać należy, że fundusz powyższy obecnie przekroczył już sumę 48 tysięcy złotych.

Zarząd T. P. M. E. w Warszawie.
Viceprezes *H. Wittmeyer.*

Wiadomości z Kościoła i ze świata

RZYM W POLSCE.

Przed wojną światową było na obszarze ziem polskich cztery zakłady duchowne rz.-kat. dla księży świeckich i siedm zakładów dla księży zakonnych. Pod koniec wojny było w tych zakładach 680 wychowanków duchownych. Dziś jest w Polsce 52 seminarja duchowne, a w nich 4400 wychowanków, których uczy 330 profesorów.

USTAWA O ZGROMADZENIACH RELIGIJNYCH W HISZPANJI.

Minister sprawiedliwości Albornoz odczytał wobec Kortezów projekt ustawy o zgromadzeniach religijnych. W myśl projektu państwo uznaje wszystkie wyznania, nie przyznając żadnemu z nich specjalnych przywilejów.

Każde zgromadzenie religijne będzie uprawnione do ustanowienia własnych wewnętrznych przepisów z zastrzeżeniem, że wszystkie kierownicze stanowiska obsadzane będą przez Hiszpanów. Wszelkie gmachy, przeznaczone na obrządki religijne oraz przedmioty kultu należą do Państwa, pozostają jednak w używalności kościołów. Projekt ustawy zakazuje kongregacjom prawa nauczania, uprawnienia ich w tej dziedzinie ograniczone są do kształcenia własnych członków.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MIN. SOKALA I DYR. THOMASA.

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej powołany został do życia komitet dla uczczenia pamięci zmarłych niedawno ś. p. min. Franciszka Sokala i ś. p. Alberta Thomasa, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy. Na czele komitetu stanęli b. min. Gustaw Simon i ks. prof. Kazimierz Wójcicki.

Komitet zorganizował w sali Rady Miejskiej dn. 7 X. uroczystą akademję żałobną ku czci zmarłych, wybitnych działaczy społecznych i politycznych. Akces do komitetu zgłosił Polski Instytut Współpracy z Zagranicą, Instytut Spraw Społecznych, Instytut Gospodarstwa Społecznego, oraz Polskie Towarzystwo Ekonomistów. Ponadto poparcie swe i osobisty udział w akademji przyobiecali: min. Zaleski, min. Hubicki, oraz obecny dyrektor M. B. P., p. H. D. Butler, który przybył w tymże dn. do Warszawy.

Zaznaczyć należy, że obaj wybitni mężowie należeli do kościoła ewangelickiego, zaś w Komitecie uczczenia ich pamięci jest tylko duchowny rzymsko-katolicki.

KURS OGRODNICTWA.

Koło Miłośników Ogrodnictwa rozpocznie dnia 21 listopada 1932 r. 3-miesięczny Kurs Ogrodnictwa dla miłośników.

Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych.

Kurs obejmie następujące wykłady: gleba, uprawa i nawożenie, nasiennictwo, warzywnictwo, hodowla pieczarek, sadownictwo i owocarstwo, przetwórstwo, kwiaciarstwo gruntowe, szkodniki i choroby roślin oraz pszczelnictwo.

Informacji udzielają i zapisy przyjmują: Biuro K. M. O. Al. Jerozolimskie 45 m. 4 tel. 982-35, Kierowniczka Kursu p. Wysocka tel. 840-18 oraz Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 2. XI do 8. XI r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.
Śluby zawarli: Jan Kassner z Leokadją Splett, Tadeusz Wacław Jardel z Hanną Heiman ur. Mełamed.
Zmarli: Anna Augusta Kosińska ur. Tauchert l. 69 emerytka, Zofja Schultz ur. Gehring l. 78 wdowa, Izabella Urszula Kohler l. 6 córka urzędnika, Emilja Schütz ur. Brejtling l. 27 żona mechanika, Albina Leokadja Flügge ur. Tomas l. 83 wdowa, Paulina Busch ur. Dittke l. 60 żona robotnika.

Porządek nabożeństw.

13 listopada, **XXV niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. wik. Danielczyk.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) *ks. pref. Krenz.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. past. Loth.*
„ 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.), *ks. wik. Arlt.*
17 listop., 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.), *ks. past. Michelis.*
18 „ 9 rano „ komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 13. XI o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh. O godz. 11 m. 15 r. nab. dla dzieci — odprawi ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 13. XI do 20. XI 32 r.

Niedziela 13 XI. 32 r. 12.15 Poranek z Filh. Warsz. 14.05 Odczyt. 14.25 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Odczyt. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Pły.y. 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowiska: „Czworo" i „Bezbronne istota". 20.00 Koncert. 22.00 Muzyka.

Poniedziałek 14 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 „Skrzynka Pocztowa". 16.15 Lekcja francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Jak długo mogą żyć zwierzęta". 17.00 Muzyka. 18.00 Koncert z Wilna. 19.20 „Skrzynka Pocztowa. Rolnicza". 19.30 „Na widnokęgu". 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka. 22.00 „Skrzynka Poczt. Techn.". 22.15 Muzyka.

Wtorek 15 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 15.50 Chwilka lotnicza. 15.55 Komun. Państw. Urzęd. Wych Fiz. 16.00 „Wśród książek". 16.15 Odczyt. 16.30 Płyty. 16.40 „Czarodziejska moc książki". 17.00 Koncert. symfon. 18.00 Muzyka. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze" 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

Środa 16 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 15.55 Kronika harcerska. 16.00 Program dla dzieci. 16.25 Płyty. 16.40 „O komizmie". 17.00 Odczyt. 17.20 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa". 19.30 Feljet. liter. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Koncert. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka. 22.40 Odczyt. 23.00 Muzyka.

Czwartek 17 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 12.35 Poranek szkolny. 15.55 Płyty. 16.00 Odczyt. 16.15 Lekcja francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Co i jak czytać"?. 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Komunikat Rolniczy. 19.30 Kwadrans liter. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 21.30 Słuchowisko. 23.05 Muzyka.

Piątek 18 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 15.50 Chwilka lotnicza. 15.55 Chwilka morska. 16.00 Przegląd wydawnictw. 16.15 Lekcja angielskiego. 16.30 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 „Przegląd prasy". 18.30 Audycja. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Sobota 19 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.50 Wiadomości wojskowe. 16.00 Transmisja ze Lwowa. 16.25 Płyty. 16.40 „Stefan Żeromski". 17.00 Transmisja ze Lwowa. 17.30 Komun. Centr. Biura Hydr. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Książka rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Dziennik Radjowy 20.00 Koncert. 20.45 Wiadomości sportowe. 20.55 Muzyka. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.